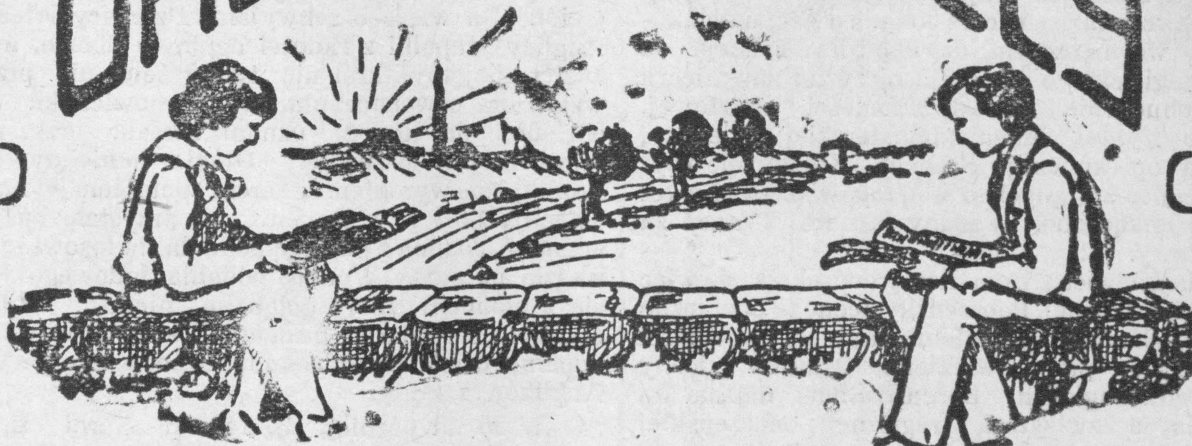


# OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok VI.

Nowemiasto, dnia 23. kwietnia 1929.

Nr. 11.

Ferdynand Kuraś.

## HARTUJ WOLE.

Uwijają się kowale, z lic im spływa pot,  
Co się jeden młot podniesie, spada drugi młot,  
Młot po młocie naprzemiany na kowadło wali,  
Skry pryskają z żelaziwa dokoła kowali.

A kowala od kowadła nie odstrasza skwar,  
Bo żelazo kuć potrzeba, dopóki w niem żar;  
Gdy żelazo w zaniedbaniu gorąco straciło,  
Już zimnego nie przekujesz na stal żadną siłą.

Jak z żelazem tak i z życiem, a więc, druhu mój,  
Póki młodość cię rozgrzewa, wołę, ducha kuj;  
Woli silnej i hartownej każdemu potrzeba,  
Bez niej próżno będzie człowiek zebrał łaski nieba.

Lecz żelazo, choć ochłodnie, nie przepada wraz,  
Bo się jeszcze da rozżarzyć i kuć drugi raz,  
Ale młodość raz stracona, przepada na wieki,  
Już nie wróci, jak nie wróci się wstecz fala rzeki!

Więc dopóki w ogniu wiosny wiek się żarzy twój,  
Wyteż ramię, nie dbaj o to, czy cię zmoże znój,  
Kuj swą wołę, póki hartu stali nie nabierze,  
A od wielu cię to później przeciwnieństw ustrzeże.

## 500-lecie bohaterstwa Dziewicy Orleańskiej

W roku bieżącym mija 500 lat od chwili, gdy mężna dziewczyna — rycerz Joanna d'Arc, natchniona głosem wewnętrznym, oswobodziła Francję od najazdu angielskiego i której ojczyzna zawdzięcza potężne obudzenie się świadomości narodowej. Któżby nie słyszał imienia bohaterskiej dziewczyny, tego ducha opiekuńczego Francji? Któżby nie czytał choć jednej z licznych o niej opowieści? Nawet już film sporządzono, uważany jest we Francji za film narodowy.

Święta dziewczyna z Dom Rémy doczekała się więc już oceny historycznej. Poprzedziły ocenę tę poetyczne wizje, które Joannę opromieniły aureolę wielkości i świętości już przed wiekiem. Ostatnio głośny poeta i pisarz angielski, Bernard Shaw, napisał na tle jej życia, a zwłaszcza tragicznej i męczeńskiej śmierci, dramat pełen realistycznej grozy, lecz za to tem więcej podnoszący wielkość i świętość jej.

Przypomnijmy sobie pokrótce życie i czyny „Dziewicy Orleańskiej“. Urodziła się ona we wiosce Dom-Rémy 1412 r., a była córką bogobojnych wieśniaków. Od najmłodszych lat odznaczała się enotami, była zawsze cichą, skromną, pobożną i pracowitą. Tę cichą, a prostą dziewczeczkę wybrał sobie Bóg, aby przez nią wyratować Francję od nieprzyjaciół. Znajdowała się ona wtedy w oplakanym stanie (początek 15-go wieku); większą część kraju zajęli Anglicy i sprzymierzeni z nimi Burgundowie, wypędzili ze stolicy 19-letniego następcę tronu, późniejszego króla francuskiego Karola VII i nie pozwolili mu się koronować. W społeczeństwie srożyły się walki wewnętrzne, chłopcy walczyli między sobą. Joanna patrzyła na to wszystko własnymi oczyma. A tymczasem, owe głosy nadziejskie i świetlane, które ją jako 13-letnią dziewczynkę zachęcały do pobożności i częstego nawiedzania kościołów, kazały jej stanąć do boju w obronie delfina (następcy tronu) Karola. Kazały one jej oswobodzić obleżony przez Anglików Orlean, i ukoronować delfina w Reims.

W lutym 1429 r. Joanna, posłuszna tym głosom, pożegnała rodziców i wioskę ukochaną i w przebraniu męskim udała się do Chinon, gdzie przebywał Karol; ten początkowo nie chciał wierzyć w jej posłannictwo, wreszcie jednak poruczył jej naczelne dowództwo nad wojskiem. Wówczas 29 kwietnia 1429 r. 17-letnia Joanna, w pełnej zbroi, z poświęconym mieczem w rękę i białym sztandarem, ozdobionym liljami i wizerunkiem Boga, uderzyła na czele szków na Orlean i oswobodziła miasto (8 maja). Po tem ważnym zwycięstwie stała się postrachem nieprzyjaciół, a przedmiotem czci religijnej pokrzepionych na duchu Francuzów. Na wieść o cudownym zjawieniu się dziewczyny rozbudził się szybko wśród narodu i wojska zapał patriotyczny. Pod jej wodzą szły teraz pułki francuskie od zwycięstwa do zwycięstwa. Kroniki piszą o niej ze zdziwieniem, iż przed każdą bitwą jakby w natchnieniu wydawała rozkazy, wyszukiwała odpowiednie pozycje dla wojska, a wszystko czyniła tak zręcznie, że posiwiali w bojach wodzowie zdumiewali się jej bystrością, talentem i odwagą.

Niebawem odniosła drugie zwycięstwo i przebojem utorowała drogę Karolowi VII do Reims, gdzie koronował się 17 lipca 1429 r. Od tej chwili Joanna uważała posłannictwo swe za ukończone, nie usunęła

się jednak z dworu. W grudniu 1429 r. król wyniósł ją wraz z rodziną do stanu szlacheckiego. Zniechęcona wreszcie intrygami dworskimi udała się w maju 1430 r. z małym oddziałem wojska na pomoc zagrożonemu miastu Compiègne i tam, w jednej z wycieczek, schwytana została przez nieprzyjaciół. Na wieść o schwytaniu Dziewicy Orleańskiej Anglicy zapalili z radości ogień w obozie, a Francuzi i obojętny król nic tymczasem nie przedsięwzięli dla oswobodzenia swej wybawicielki. Przewieziona do Rouen, uznana została przez sąd za czarownicę i oszustkę. Długi, haniebny proces skończył się wyrokiem śmierci i spalaniem jej na stosie 30 maja 1431 r. w Rouen. Jak przystało na chrześcijankę, Joanna z odwagą poddała się losowi i mężnie weszła na stos. Według podania ludowego wzniosł się z płomieni biały gołąb ku niebu. Śmierć jej oburzyła cały naród francuski, który, zerwawszy się, dopełnił dzieła przez Joannę rozpoczętego i wypędził Anglików z kraju.

W 20 lat później, tj. 1450 r. Karol VII., ustępując pod naciskiem opinii, polecił proces Dziewicy Orleańskiej poddać rewizji, a 1456 r. uznano ją uroczyście za niewinną. Odtąd Joanna stała się dumą Francji. Okoliczność ta skłoniła po kilku wiekach, bo w r. 1869 biskupa Orleańskiego do poczynienia zabiegów w Stolicy Apostolskiej celem zaliczenia Joanny d'Arc w poczet świętych. Starania te poparł papież Leon XIII, na skutek czego 18 kwietnia 1909 r. odbyła się w katedrze św. Piotra w Rzymie z całym przepychem beatyfikacja Dziewicy Orleańskiej.

Francja w szczególniejszy sposób obchodzi obecnie tę 500-letnią rocznicę. Powołana została do życia Narodowa Organizacja, pod patronatem której powstawały komitety w każdej z okolic, gdzie dał się znaleźć ślad przejazdu lub pobytu bohaterka. Komitety te stawiały sobie za zadanie utrwalić pamięć o Joannie d'Arc w sposób zupełnie niezwykły. Cała droga, jaką Dziewica Orleańska przebyła od lutego r. 1429 do maja 1431 r., tj. od Dom Rémy aż do Paryża, ma być wytknięta przez artystycznie pomyślane i obrobione kamienie pamiątkowe. Staną one na szosach od miasta do miasta; szczególnie wyraźnie ozdobią skrzyżowanie dróg i znajdują się także na wszystkich mostach, przez które św. Joanna przechodziła. Odświeżanie kamieni będzie się odbywało w określone dni, w związku z przewidzianymi uroczystościami jubileuszu.

Pierwszy kamień zostanie postawiony wśród wielkich uroczystości w Vaucouleurs, skąd Joanna d'Arc wyruszyła, udając się do Chinon. Rozpisano konkurs celem stworzenia jednolitego modelu artystycznego dla tych kamieni. Kamieni takich będzie 400. Każdy kamień, liczący półtora metra wysokości i 80 cm. szerokości, będzie miał obok rzeźb tyle wolnego miejsca, by zmieściły się na nim napisy, skąd Joanna do danego miejsca przybyła, kiedy i na jak długo się tam zatrzymała i jakie w tym czasie zaszły wydarzenia. Wspaniałe to dzieło zakończone zostanie w maju 1931 roku, w 500-ną rocznicę śmierci Dziewicy Orleańskiej. Będzie to pomnik, jakiego nigdy jeszcze nie postawiono żadnemu bohaterowi wiary lub patriotyzmu.

### Hołd Anglików dla Dziewicy Orleańskiej.

Anglicy mają wielki podziw dla Dziewicy Orleańskiej. Pokonani przez nią, spalili ją na stosie i w ten sposób zrewanżowali się za klęskę. Później jednak odczuwali wyrzuty sumienia z powodu

tego postępku. Nie ujawniali ich publicznie z przyczyn zrozumiałych, nie wahali się jednak dawać wyrazu swemu podziwowi dla narodowej bohaterki Francji.

Obecnie opinia publiczna Anglii interesuje się żywo uroczystościami, jakie odbywają się we Francji w Vaucouleurs w związku z 500-rocznicą Świętej Dziewicy. Wielki dziennik londyński „Observer“ proponuje nawet wzniesienie w sercu stolicy angielskiej pomnika św. Joanny d'Arc. „Anglicy, pisze, bardziej, niż jakikolwiek inny naród biorą udział w jubileuszu tego wydarzenia, właśnie z powodu roli, jaką Anglija w niem odegrała. Wzniesienie w Londynie pomnika Dziewicy Orleańskiej jest równoznaczne ze stworzeniem miejsca, które mogłoby się stać punktem promiennym najwspanialszych snów przyszłości“.



Wiem ze siebie, że kto w górze pragnie stanąć czysto, Musi długo wędrować drogą promienistą.

M. Romanowski.



## MOST WESTCHNIEN WE WEMECJI.

POWIEŚĆ.

3

— Od tych wszystkich jestem w szczęśliwszem położeniu, gdyż nadzwyczajnym zbiegiem okoliczności uczyłem się właśnie w tej pracowni, gdzie to pyszne dzieło wykonano.

— Więc to czeskie arcydzieło? — zapytał ksiązę.

— Tak, to utwór praskiej szkoły. Podług rysunku, który wisiał w pracowni, zdjąłem kopję za przyzwoleniem mistrza mego.

Wyciągnąwszy z kieszeni kawał papieru, przedłożył go księciu, księżnej i mnichowi. Wszyscy obejrzelik dokładnie rysunek, a ksiązę, wielki znawca sztuki, objawił wielkie zadowolenie, mówiąc:

— To jest ten sam wzór niewątpliwie. Wstąp w moją służbę i zrób najprzód tę spinkę. Uda ci się, to znajdziesz więcej pracy, gdyż lubię mych znajomych podarunkami obdarzać. Sługa wskaże ci pracownię i mieszkanie.

Na to wszedł Richardo służący, który wprowadził Kosmę i zameldował:

— Ismael w tej chwili przybył.

Ksiązę zwrócił się do Kosmy:

— Zostań jeszcze, gdyż przynosi on perły i drogic kamienie, o których chciałbym usłyszeć twój sąd.

Ismael, który właśnie wszedł, był mężczyzną średniego wzrostu, ale silnej budowy. Jego twarz i ręce były czarne, ale szlachetnych kształtów, a w jego oczach uwydatniał się rozum i uczucie. Na głowie miał złoty i srebrem haftowany turban. Kafan, który sięgał mu do kolan, był po obu stronach haftowany. Rękawy były bardzo szerokie i zakończone batystowemi mankietami. Wełniana suknia spuszczała się aż na nogi, obute w sandały. Skoro się zbliżył do księcia, ukląkł i pocałował ziemię.

— Bądź pozdrowiony — powitał go Rubino — cóż porabia morze Czerwone?

— Przesyła Waszej Wysokości swe bogate dary i ciągle pomnaża jego skarby, a nawet burze nie sprzeciwiają się tak możnemu panu, gdyż okręty

od Aden aż do Wenecji prowadzone były łagodnemi prądami.

— Twoja mowa jest pełną wschodniej kwieistości, ale ja ci mówię, że wiatr mało się o mnie troszczy i morze Czerwone zarówno ma swoje skarby dla każdego, który się o nie postarać umie. Kiedy mam przybyć obejrzeć ładunek?

— Panie, każdej chwili, ale wpierw pozwól, że żonie twojej złożę mały podarunek.

Z fałd sukni wyjął drewniane pudełeczko i podał księżnej, która, otworzywszy je, wysypała zawartość na stół. Były te małe perły i błyszczące, szlachetne kamienie.

— Kosmo — rzekł ksiązę — jesteś przecież znawcą w tych rzeczach, przybliź się i powiedz, co o tem sądzisz.

Młodzieniec przystąpił do stołu, brał perły i kamienie, każde z osobna, do ręki i rzekł:

— Nie pamiętam, abym kiedykolwiek widział coś piękniejszego.

Ismael podziękował mu wzrokiem, a księżna, podając rękę Ismaelowi, rzekła:

— Bądź przekonany o mojej wdzięczności; sprawiłeś mi wielką radość. Jutro przyjdziemy na okręt, dzisiaj zaś spocznij sobie i porozmawiaj z Kosmą. Kucharz będzie o was obu pamiętał.

Ricardo zaprowadził ich do sali jadalnej, gdzie podano im smaczny posiłek. Kosma i Ismael pod względem zewnętrznym tworzyli zupełny kontrast, mimo tego podobali się sobie nawzajem, a ponieważ obaj znali język włoski, więc podczas biesiady żywą prowadzili rozmowę, z której Kosma się dowiedział, że Ismael prowadzi wielki handel księcia.

— Jakto? — zawołał — ksiązę prowadzi handel?

— Ja czynię to w jego imieniu — odrzekł Ismael. — Przez handel zdobył on swoje niezmierne bogactwa, ale i ja na tem dobrze wychodzę, gdyż otrzymuję dziesiątą część zysków, zresztą nie powinieneś się dziwić, że stara się powiększyć swój majątek. Wszyscy Wenecjanie robią tak samo, a nawet doża nie pogardza tym środkiem wzbogacenia się. Chociaż jego nazwiska nikt nie wspomina, każdy wie, że on jest największym współzawodnikiem księcia. Obawiam się nawet, aby z czasem ta zazdrość nie doprowadziła do jakich niebezpiecznych zakwiał. Agentów doży spotykałem wszędzie, nietylko w Adenach, ale i w zatoce Amphili i Tatschurra i Zeula. Wszędzie ubiegali się o kość słoniową, pył złoty, strusie pióra, perły, skóry i niewolników, gdzie tylko mogli i nieraz miałem z nimi zatargi.

Po posiłku wszedł Ricardo, aby wskazać Kosmie jego mieszkanie. Położone ono było w tylnych budynkach, ale niezwykle piękne i zbytkowne. Obok sypialni znajdowała się pracownia, opatrzona we wszystkie potrzebne przybory i ku swojej radości znalazł nawet farby do emaljowania, w czem był mistrzem wielkim.

Ricardo podał mu kluczyk i wskazując na bogato złożoną, małą żelazną szafkę, rzekł:

— Tam są schowane szlachetne kruszce, których będziesz potrzebował do pracy. (C. d. n.)



Źle jest człowiekowi, który nic niema takiego, za co gotów byłby umrzeć. Ale jeszcze gorzej, gdy człowiek niema celu, dla którego żył i pracował.

Tołstoj.

## Malarz na dnie morskiem.

O ludziach, w których piersiach tli boska iskra arcyzmu, mówi się często, że „bujają w obłokach“. Jednak jeden przynajmniej z nich obrał sobie inne miejsce przebywania, mianowicie — wodę!

Malarz angielski Zahr Pritchard, którego obrazy, odtwarzające życie i scenerje podwodne, obudziły tak żywe zainteresowanie w Londynie i Paryżu, malowidła swe wykonywał — na dnie morskiem. Artystę tego od dzieciństwa czarowało morze, to też jako młody chłopiec nauczył się sztuki pływania i nurkowania, aby móc podpatrywać życie głębin i nasycać się przedziwną pięknnością podwodnego świata.

Pierwszych swych prób Pritchard dokonał w zatoce Porto Bello. Obciążony workiem piasku, spuszczał się w toń morską, gdzie przebywał dopóki mu tchu starczyło, poczem odcinał ciężar trzymanym w pogotowiu nożem i powracał na powierzchnię. W późniejszych latach, podróżując po dalekim świecie, wylądował w Tahiti i tam, zachęcony osobliwym ukształtowaniem dna morskiego, postanowił urządzić sobie podwodne atelier malarskie, celem wykonania serji obrazów, przedstawiających nieogładane dotąd przez oko ludzkie czary i cuda morskiej przyrody.

Wynajawszy łódz oraz kostjum nurka, opuścił się po rafie koralowej na głębokość 30 stóp i, upatrzywszy sobie odpowiednie miejsce w przestronnej grocie, dał sygnał do spuszczenia stalugi, płótna, palety i pędzli. Płótno było nasyczone olejem lniwym, tak, że gęste farby olejne szczelnie doń przylegały. W ten sposób ekscentryczny artysta pracował pilnie przez szereg miesięcy, przebywając codziennie po kilka godzin w tej najosobliwszej w świecie pracowni malarskiej.

Owoce podwodnej twórczości Pritchard'a jest 50 z górą płócien, które, wystawione w jednej z galerij obrazów w Londynie, wywołały niebywałą sensację. Malowidła odznaczają się precydną kombinacją barw, subtelnie stonowanych zasłoną wodną tak, że całość robi wrażenie krajobrazu z baśni, opromienionego niezemskim światłem. Jeden z obrazów, zatytułowany „Grota Wieczności“, ujawnia oszałamiającą grę kolorów przy wschodzie tropikalnego słońca. Arcydzieło to zostało wykonane o 4 godzinie rano, w głębokości 60 stóp, u podnoża lagunów w Maraa.

Artystę, siedzącego u sztalugi, nieraz odwiedzały różne dziwne okazy fauny morskiej: ryby i płazy o niesamowitych kształtach, podpływały do zagadkowego intruza, okrążając jego hełm stalowy i zaglądając ciekawie przez „okienka“ do wnętrza. Na wszystkich prawie obrazach Pritchard'a widać liczne osobliwe twory morskie, jak błyskotliwy „szestodon“, o kształcie jaskółki, lub ryba-wiewiórka, ubarwiona od głowy do ogona czerwonymi pasmami.

Najpiękniejszy obraz Pritchard'a, zatytułowany: „Zaczarowany Zamek“, znalazł przed niedawnym czasem nabywcę, który zapłacił zań ładną sumę — ćwierć miliona zł.

## Ziemia posiada... ogon, jak kometa.

Nielada sensację wywołało w kołach naukowych wystąpienie norweskiego uczonego, profesora uniwersytetu w Oslo, Stormera, który, na podstawie wieloletnich obserwacji, twierdzi, że ziemia, podobnie jak komety, posiada ogon. Do tego odkrycia

doprowadziły Stormera badania nad zjawiskiem zorzy polarnej. Według niego promienie słoneczne, padające na ziemię, pędzą w przestworzu biljony, biljony atomów gazów z górnych warstw powietrza i te właśnie gazy tworzą przy ziemi, taki jak u komety, ogon, który dlatego tylko jest niewidoczny, ponieważ oddzielony jest od ziemi gęstymi warstwami, okalającego nas powietrza.

## Kryptogram geograficzny

ul. „Perykles“ z Brodnicy.

Zamiast niżej podanych w kwadracie liczb, umieścić wyrazy, które oznaczają miasta australijskie tak, by krzyżyki, zastąpione przez litery, dały jedno z największych miast (port) australijskich.

1	2	3	4	+	6	7	2	8
9	4	1	3	+	7	2	11	8
12	8	2	2	+	2	2	5	4
11	2	2	13	+	14	8	8	4
15	4	16	17	+	14	18	19	10
5	14	8	15	+	13	15	19	10
10	18	6	10	+	4	8	16	10
3	4	1	14	+	12	4	1	15
12	19	13	9	+	1	7	2	8

## Szarada

nad.: „Echo z za gór“.

Skoro świat wstawisz między dwie głoski,  
Jasność ci wielka wypłynie,  
Która, gdy padnie w miasta i wioski,  
Szczęście się przez to rozwinie;  
Bo człowiek pozna, kto światem rządzi,  
I jaką drogą iść trzeba,  
I stąd tak łatwo już nie zabłądzi  
W pielgrzymce ziemskiej do nieba.  
Ale do tego, Bracia Rodacy,  
Potrzeba pracy i ciągłej pracy!

## Rozwiązanie logogryfu z Nr. 7.

- |             |                 |            |
|-------------|-----------------|------------|
| 1. Jałowiec | 5. Oblicze      | 8. Elki    |
| 2. Ach      | 6. Bal          | 9. Solec   |
| 3. Nikodem  | 7. Isaac Newton | 10. Królik |
| 4. Saloniki |                 | 11. Idzi   |

Jan Sobieski — Chmielnicki

nadesłali: Z. B. z C., „Balladyna“, Leosia z G., „Harczerz“ z Lubawy, „Liljana“, „Liliput“ z Nowogomiasta, „Myśliwy z nad Drwęcy“, „Selim Mirza“ z Lidzbarka, „Stały czytelnik“, „Stefka“ z Lubawy, „Zulu“ z Lubawy.

## Rozwiązanie szarady z Nr. 7.

Elementarze

nadesłali: Z. B. z C., „Echo z za gór“, „Gorliwa czytelniczka“, „Hajduczek“ z pod Lubawy, „Kordjan“ z Lubawy, „Lotnik“ z pod Lidzbarka, „Markiz“ z Brodnicy, „Sfinks“ z Lubawy, „Szaradzista“ z Działdowa, „Zawisza Czarny“.